Rok VII. Kraków 15 Lipca 1904 r. Nr. 14.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZACISZE 7. Telefonu Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa Marszałkowska 143.



— Doprawdy, że panienka to jest cudownie zbudowana! poprostu wspaniały gmach!...
— To też niejeden dałby chętnie ostatni grosz na moją hypotekę!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 13 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 lipca 1904 roku artykuły pod tytułem: 1) „A la Klaphorn“ całe str. 2. — 2) „Na raty“ całe str. 2. — 3) „Nasze sługi“ całe str. 2. — 4) Niema głupich“ całe str. 2 i 3. — 5) „Ciekawa“ całe str. 3. – 6) „I ta ją zna“ od „O za to“ do końca str. 3. — 7) „Pytania i odpowiedź“ całe str. 3. — 8) „Nasi stójkowi“ całe str. 3. — 9) „Miłość platoniczna“ całe str. 4. — 10) „W pracowni“ całe str. 4. — 11) „Racya“ całe str. 4. — 12) „Z Zakopanego“ całe str. 4 łam. 3. — 13) „Nic dziwnego“ całe str. 4. — 14) „Z dyskursów małżeńskich“ całe str. 4. — 15) „Coś nowego“ całe str. 5. — 16) „Między handlowcam“ całe str. 5. — 17) „Całkiem słusznie“ całe str. 5. — 18) „Z Zakopanego“ całe str. 5 łam. 3. — 19. „Niewygodne położenie“ całe str. 6. — 20) „Przykre“ całe str. 7. — 21) „Morowa“ cale str. 7. — 22) „Powinność“ całe str. 7 — 23) „Korkociąg“ całe str. 7. — 24) „Co trudno, to trudno“ całe str. 7. — 25) „Zawiedziony“ całe str. 7. — 26) „Na stronie 8 pod ryciną u góry od „Serce moje“ do „we Lwowi“. — 27) „Nie dowód“ całe str. 10. — 28) „Głusznie“ całe str. 10. — 29) „Głupstwo“ całe str. 10. — 30) „Cygarniczka“ całe str. 10. — 31) „Po co“ całe str. 10. — 32) „Nie tak bardzo“ całe str. 10. — 33) „Miłość i interpunkcye“ całe str. 12. — zawierają znamiona od 1) do 24) i od 24) do 33) występku z § 516 uk., zaś od 25) występku z § 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. Ck. Sąd krajowy jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 28 czerwca 1904. *Pogorzelski m. p.*

Podsłuchane.

(Przed teatrem).

— Wie pan radca kto się stara o teatr krakowski po Kotarbińskich?

— No, kto?

— V o g l e r... Już wniósł nawet do Rady miejskiej ofertę, w której oświadcza, że po Kotarbińskich on tylko jeden może teatr krakowski równie dobrze prowadzić...

Na plantach.

Nad sadzawką na Plantach stoi dwóch żydków i rozmawia o tym ósmym cudzie naszego Krakowa:

— Ti Lejosz — mówi pierwszy żydek — *sug du mir*, po co wuni zrobiali tu takie szmierdzonce sadzawkie?

— *Wus ist* po co? — odpowiada na to drugi żydek — a j a k ż e b i K r a k u f m ó g ł b i c z K r a k u f, g d y b y j e m u n a w y t n a P l a n t e n i e s z m i e r d z ä ł o !...

WER IST DAS?!

W znanej tutaj szmacie
Ma psendonim *Sowa*,
Znany jest też przytem
Jako durna głowa;
Lecz na spryt złodziejski
Wziąłby wszystkie franty,
Czasem więc zastawia
Kochanek brylanty.
Innych świństw bez liku
Też wyliczyć można,
Jakie popełniła
Hyena ta dwunożna!
Ale skończyć trzeba
Pieśń o sowie owej,
Bo jej świństw nie spiszesz
Na skórze wołowej!...

Muszkieter Nr. 1.

Między statystkami.

— Co ty mówisz Mańka! Zwaryowałaś, czy co? Odkądże to Helka ma pochodzić z dobrej rodziny? Przecież jej matka była praczką...

— Wielkie rzeczy! ale za to jej ojciec jest hrabią!...

Czuła małżonka.

Pani Iks dowiaduje się nagle, że jej małżonka — jak to poprostu mówią — szlag trafił w biurze.

— Ach! co za nieszczęście! — wykrzykuje zrozpaczona pani Iks — umarł, a tu na Nowy Rok mieli mu właśnie pensyę podwyższyć!...

Zmiana łatwa do pojęcia.

— I cóż słychać z tym młodym malarzem Zet, który się przed rokiem ożenił?

— Ano nic — pierwszy miesiąc po ślubie był p e j z a ż y s t ą, a potem odrazu został b a t a l i s t ą !...

Autentyczne.

Do Zakopanego przyjechała w tym sezonie młoda i przystojna Warszawianeczka, pani B., wraz z mężem, bardzo poważnym, starszym już dżentelmenem.

Pani B. tak swoją ładną powierzchownością, jak i pełnem pieprzu zachowaniem się, zaraz w pierwszym dniu zwróciła na siebie uwagę zakopańskiej młodzieży, więc też popołudniu, gdy siedziała z mężem w cukierni u Płonki, przysiadł się do nich pan Zet, młody Krakowianin i rozpoczął rozmowę.

Naturalnie pan Zet prowadził rozmowę bardzo poważnie, choć dawał do zrozumienia, że pani B. zrobiła na nim wielkie wrażenie.

— Nawet nie domyśla się pani, co człowiek chciałby powiedzieć, patrząc na panią — odzywa się przyciszonym głosem pan Zet.

— Zdaje mi się, że się domyślam — odrzekła z uśmiechem pani B. — ale może pan mówić śmiało, bo mój mąż jest głuchy, a za trzy ruble, to gotów być nawet i ślepy!...

Za połowę ceny.

Dwóch uczniów łobzowskiej szkoły kadetów, spotyka się w Sukiennicach.

— Servus kamerad! — wita jeden drugiego — nie poszedłbyś przypadkiem ze mną do „panopticum“?

— Za nic w świecie! — odpowiada drugi — ta małpa przy kasie ile razy daje mi bilet, to zawsze się pyta najbezczelniej: „d z i e c k o, c z y w o j s k o w y“?

I jemu też.

— Więc naprawdę pani Halu, mąż pani chce wziąć z panią rozwód? Nigdybym tego nie przypuszczał! uważałem go zawsze za takiego cichego, cierpliwego i lubiącego spokój niedołęgę...

— Tak! tak! ale w końcu i jemu też było tego wszystkiego za dużo!...

Oj te stare dobre czasy!...

(Humoreska.)

Całe towarzystwo pospuszczało głowy nadół.... wokoło słychać przyciszony śmiech szyderczy.

Pan domu zapalony wiściarz w ostatniej lewie dał się złapać kontrpartnerowi, chociaż miał mu właśnie dać na *p.* wielkiego szlema, pani domu słynna z swej zgrabności oblała panią aptekarzową po jej tłustych obnażonych ramionach gorącą jak ukrop herbatą.

Bębniący na fortepianie za cztery reńskie i dobrą kolacyę muzykus przestał grać, jakgdyby wzorem ciekawej żony Lota sodomczyka zamienił się w słup soli, a wśród tańczącej młodzi zrobiło się takie zamieszanie, jak wśród żółciutkich gęsiątek na widok spadającego z pod chmur jastrzębia....

Pan domu klnąc w duszy usprawiedliwia się z swej omyłki przed grającymi, pani domu mdleje na widok purpury i pęcherzy jakie pokryły ramiona pani aptekarzowej; muzyk zapomniawszy o czterech reńskich i dobrej kolacyi zaczyna wybrzękiwać fałszywe jakieś *Veni Creator*, a tańczaca młódź rozbiega się po kątach szepcząc i śmiejąc się do rozpuku.......

I co się właściwie stało?...

Nic! poprostu na balu u pana burmistrza pierwszej figury w mieście, młody aplikant podatkowy, taki zwykły kiełbik, zwabiony cudnym dekoltażem panny sędzianki i jej kokieteryą, odważył się skraść jej podczas walca, czy też dać całuska, a panna sędzianka nie wachała odwzajemnić się panu aplikantowi pięknem za nadobne!....

Stało się!

Starsze panie, ze zgrozą spoglądały na siebie, załamując ostentacyjnie ręce.

— Skandal!

— Czy widział ktoś coś podobnego!

— Wstyd! publicznie taka rozpusta!....

— Co za czasy!.... co to za czasy!...

— Przecież ta sędzianka nie ma jeszcze 16 lat!...

— A „ten aplikancina“ i dwudziestu!...

— Skandal! żeby takie smarkacze wyrabiały już takie historye!...

I ogólne zgorszenie mam, ciotek, babek byłoby trwało jeszcze dłużej i dalej padałyby kongrewskie race oburzonych cnotliwości, gdyby nie to, że najstarsza wiekiem matka pana burmistrza, wzór matrony pełnej cnót i pobożności, przerwała ten ogień kartaczowy.

Oburzone towarzystwo skupiło się w koło zacnej starowiny, która wąchając tabaczkę zaczęła prawić drżącym głosem:

— Hm, hm,... inaczej to za moich czasów bywało! inaczej!... O! inaczej za tych moich dobrych dawnych czasów. W czternastym roku życia, nie znałam moi państwo nawet, co słowo miłość oznacza!..

— W szesnastym roku nie miałam pojęcia, czem jest małżeństwo, a w siedemnastym modliłam się jeszcze, żeby mi bocian przyniósł braciszka bo w siedemnastym roku jeszcze — tu zacna matrona westchnęła boleśnie — wierzyłam w bociana i jego posłannictwo!...

— Gdzieżbym ja śmiała pocałować mężczyznę — ciągnęła dalej staruszka — ja która od własnego męża nie chciałam przyjąć pocałunku! A nieboszczyk imć pan Telesfor, mąż mój, choć młodą mnie wziął w podeszłych leciech — figlarz był! figlarz i jeszcze jaki!... A wiecie państwo, że ja po ślubie od niego uciekłam, żeby mnie nie pocałował?!.. Niewierzycie?... Posłuchajcie, powiem wam jak na spowiedzi, powiem, żebyście wiedzieli, jakto bywało za moich czasów!....

Tu matka pana burmistrza trzepnęła funt tabaki do nosa i zaczęła dalej rzępolić:

— Pamiętam jak dziś, ślub odbył się rano w miasteczku, a w południe imć pan Telesfor zabrał mnie do swej wiosczyny. Ledwośmy wstąpili do dworku, a on dalej mnie całować po rękach. Zawstydziłam się okrótnie, bo państwo moi, on człowiek siwy, a ja młoda! Myślę nie wypada, ale trudno! Aż tu my idziemy do stancyi, a on mnie cmok w buzię! Zapłoniłam się jak róża, wyrwałam z objęć i uciekłam! Ano on w przeprosiny. Dobrze. Wieczorem zmierzcha się a on znowu cmok mnie w buzię! Poczerwieniałam jak rak i uciekłam, a w godzinkę potem wykradłam się i dalej uciekać do rodziców do miasteczka. Mila drogi mnie czekała w nocy, a po drodze las! Bałam się lasu, ale całowania imć pana Telesfora jeszcze więcej, więc poszłam!... Naturalnie w lesie zabłądziłam!... Chodzę, krzyczę, wołam o pomoc, aż dopiero gdzieś w godzinę spotykam na dróżce leśnej młodego oficera od ułanów, który wracał z okolicy do miasteczka. Grzeczny był, bardzo grzeczny młodzieniec! Zsiadł z konia i tego i tamto i mówił i zaprowadził do rodziców. Przyszliśmy tam gdzieś aż o dwunastej w nocy.... A imć pan Telesfor już czekał aby mnie zabrać do siebie z powrotem!...

— I cóż, powróciła pani dobrodziejka do męża czy nie? — zapytał z uśmiechem, któryś z przysłuchującej się bajaniu temu młodzieży.

A jakże! a jakże — westchnęła matrona — powróciłam panie! i to zaraz powróciłam....

— Naprawdę?.. i nie bała się pani już pocałunków?...

— Nie!.... to jest.... uważa pan.... już oswoiłam się ze wszystkiem przez drogę do miasteczka!

FRIEDLEIN USTĄPIŁ!

Wygryzany srodze,
Czując, że ma poledz,
Puścił kantem Friedlein
Burmistrzowski stolec.

Dobrowolnie wolał
Zrzec się tej godności,
Gdy się o nią jęto
Żreć jak psy o kości...

Wzgląd praktyczny przytem
Wziął u niego górę,
Bo mu dadzą za to
Dziś emeryturę.

Zaś inwestycyjna
Komisyjka nasza,
Nową inwestycyę
Tak nam już ogłasza:

„Czeka cię Krakowie
„Świeża znów zabawka,
„Niczem nasze bruki
„I niczem sadzawka —

„Niczem smród i brudy,
„Jakie mamy wszędzie,
„Wobec, że „prezdentem“
„Słodki Leo będzie!“"

I nastąpią teraz
Rządy owej mafii —
Czemuż lepiej Kraków
Piorun raz nie trafi?!...

Czemuż się ten Kraków
W gruzy nie rozsypie,
Miast swą krwią cię tuczyć
Stańczyków polipie?!...

Sulima.

Stylem „Głosu Narodu“.

...Wszystko, co miał tylko, powędrowało już było do lombardu, to też biedny chłcpak przez ostatnich czternaście dni żył starym podartym płaszczem i kulawą komodą!...

Matka i syn.

W sądzie toczy się rozprawa przeciw jakiemuś garbuskowi, który pobił ciężko swą rodzoną matkę.

— Więc pan znowu pobiłeś swoją matkę — mówi do oskarżonego sędzia — tę matkę, która, jak rozprawa wykazuje, nic złego panu nie zrobiła?..

— Naprawdę?! — odpowiada z przekąsem oskarżony — a za ten garb na plecach może mam mieć do ciotki pretensyę?!...

Między przyjaciółkami.

— Więc ty w żaden sposób, Anielko, nie możesz przywiązać do siebie swego męża?

— Niestety! ale chwycę się ostatniego środka i spróbuję być mu jakiś czas wierną!...

W Parku Krakowskim.

Na jednym z festynów, które odbywały się ostatniemi czasy w Parku krakowskim, „artystka ludowa“, znana pani H. złapawszy sobie jakiegoś faceta, przechadza się z nim ponad stawkiem.

Facet z początku wesoły, w miarę trwania dłużej tej przechadzki, zaczyna coraz bardziej tracić czemuś na humorze, co widząc pani H. odzywa się ze śmiechem, aby go rozweselić:

— Czy uważa pan, jak się nam przypatrują wszyscy? Szyję bym dała, że wszyscy biorą mnie za pańską żonę!...

— Taaak? — krzywi się facet — a więc to dlatego wszyscy panowie patrzą na mnie tak, jakby byli moimi szwagrami!...

Uzasadniona obawa.

Panna Mańcia, bardzo porządna panienka, słuchaczka uniwersytetu dostała od któregoś z swych znajomych ślicznego szczeniaka. Dowiedział się o tem jeden z jej kolegów żelazny prawnik pan Ż., który jest równie zapalonym wielbicielem psów jak i spirytualiów, a spotkawszy kiedyś pannę Mańcię ze szczeniakiem na ulicy zaczepia ją po pijanemu:

— Koleżanko! wie koleżanka co powiem? Ot! koleżanka powinna mnie dać swego szczeniaka do wytresowania!...

— Dziękuję koledze! — odpowiada na to sarkastycznie panna Mania — w towarzystwie kolegi mogłoby jeszcze biedne psisko dostać wodowstrętu!...

Całkiem słusznie.

Pani Aniela młoda i przystojna kobietka, o której krążą pogłoski, że bardzo lubi się kochać i być kochaną, rozprawia w towarzystwie z ogromnym zapałem o miłości...

— Tak moi państwo! Bądź, co bądź, każdy mi musi przyznać, że nawet w najbardziej zmysłowej miłości, dusza odgrywa wielką rolę...

— Naturalnie! — przytakuje któryś ze słuchaczy, bo przecież zakochanym zawsze chodzi o to, żeby się o ich randkach żadna dusza niedowiedziała!...

Zdradził się.

Dwóch facetów, którzy zostali słomianymi wdowcami, pan Karol i Stefan, korzystając ze swobody, wybrali się na nocną zabawkę.

Zabawka ta przeciągnęła się do białego rana i gdy zaczęło świtać, obaj panowie wybrali się dryndą dla odświeżenia na Bielany.

— Ty Stefek — odzywa się rozmarzony trunkiem i jazdą pan Karol, stanąwszy na górze bielańskiej — patrz-no, jak cudnie wygląda stąd wschód słońca...

— Wielkie rzeczy! — bąka po pijanemu pan Stefan — ja znam uważasz miejce, skąd wschód słońca jeszcze ładniej wygląda...

— Taak? proszę! a skądże to?...

— Ot! — rzecze bez wahania pan Stefan — z sypialni twojej żony!...

SZANUJ HONOR!

„Honor dla mnie — to rzecz święta,
Z fantem tym trza być ostrożna,
Bardzo łatwo jest go stracić
Lecz odzyskać już nie można!“

Rozumuje panna Mimi
I tak chowa go starannie,
Że honoru absolutnie
Nie odgadnie nikt w tej pannie!

Chat-Noire.

Między mężatkami.

— Jakże Stefciu? chodzisz ty teraz często do teatru?...

— O nie! i pocóż? tam można zobaczyć tylko wiarołomstwa, oszukiwanych mężów, a ja...

— A ty wolisz bawić się tem w domu?!..

Także zajęcie.

Na inspekcyę policyjną „pod Telegrafem“ przyprowadza w nocy agent jakiegoś jegomościa, który na koncercie „prawdziwej muzyki damskiej“ w restauracyi Leiblera urządził jakąś awanturę.

Komisarz, pełniący służbę, słucha raportu ajenta i wreszcie pyta winowajcę:

— Jak się pan nazywa?

— Stefan X... — odpowiada z szykownym ukłonem zapytany.

— Pańskie zajęcie?

— „Kapral w rezerwie“ — odpowiada z dumą badany.

U lekarza.

Znany lowelas pan C. czując się bardzo niedobrze, przychodzi do lekarza z prośbą o poradę i zapytuje przytem, jak długo będzie jeszcze mógł pociągnąć.

— Hm, hm! — mówi lekarz, zbadawszy dokładnie pacyenta — wszystkie organy ma pan już zaatakowane, ale w każdym razie będzie pan jeszcze żyć jakie trzy lata!...

— Mniejsza o to! — odpowiada z lekceważeniem pan C. — wolałbym, żeby mi konsyliarz powiedział, jak długo będę jeszcze donżuanem?...

Jej filozofia.

Pani Mery, przebierając się popołudniu, mówi do swojej pokojówki:

— Spuść-no Kasiu rolety w oknach, bo ten pan z naprzeciwka wciąż zagląda tu przez lornetkę...

— A cóż to szkodzi proszę pani — odzywa się ze zdumieniem Kasia — przecież pani niema nic fałszywego na sobie?!...

Nasze żoneczki.

Pani Mila przyjmując nową pokojówkę pyta się jej zaraz na początku:

— Masz ładne świadectwa dziecko, ale, czy ty umiesz fryzować?

— O proszę łaski pani — chwali się pokojóweczka — i jak jeszcze umiem! Najtrudniejszą fryzurę włożę pani za pół godziny...

— Za pół godziny?!... — woła przerażona pani Mila — a cóż ja bym potem przez cały ranek robiła?!...

Urywek z listu studenta.

...Przy odsłonięciu tego pomnika, myślałem tylko o tobie, droga panno Julciu...

OPERETKA LWOWSKA.

Operetka lwowska
Powodzenie tu ma,
Nad czem każdy prawie
Ze zdziwieniem duma!

Lecz dziwnego ja w tem
Nie widzę nic a nic —
Wszak to są artystki
A nie tłum kochanic!...

Każda z nich ma sztukę
I scenę na względzie,
Nie zaś z kim kolacyę
I gdzie ją jeść będzie!...

A artystów grono
Talent ma w swej duszy,
Nie zaś wielkie fumy
No — a większe uszy!...

Więc mnie powodzenie
Ich wcale nie dziwi,
Krakowianie bowiem
Są na sztukę tkliwi!...

Trudno zaś wymagać
Aby nawet Kraków
Dał się złapać kiedy
Na Józia szturmaków!...

Że więc operetka
Powodzenie ma tu,
Chyba to nie dziwne
Jest całemu światu!...

Sulima.

Na wystawie rolniczej.

W tegorocznej wystawie bydła rogatego w Przeworsku wzięły udział także stajnie rozpłodowe hrabiego *** który uchodzi za jednego z najlepszych gospodarzy i hodowców.

Pan hrabia wraz z żoną przyjechał na wystawę, a gdy zwiedzili wszystko i stanęli przy wspaniałych okazach buhajów z własnych stajen, hrabia odzywa się do żony:

— No, powiedz sama moja droga, czy na całej wystawie jest choć jeden byczek, któryby miał takie wspaniałe rogi, jak moje?...

— O! w istocie — odpowiada złośliwie hrabina — gdyby premiowano największe rogi, to tybyś pewno dostał złoty medal i dyplom honorowy!...

OPERETKA LWOWSKA.

(Niby repertuar.)

„*Wolny Strzelec*“ z „*Lizystratą*“
No — i z „*Madame Shery*“
Wywołali dziś w teatrze
Śmiech huczny i szczery...

Że zaś zwykle w takiej trójce
Casus się przydarza,
A więc posłał *Chodakowski*
Prędko po „*Druciarza*“...

„*Druciarz*“ przyszedł kiwnął głową
I westchnął: — „Mój Boże,
W tym wypadku i „*Mikado*“
Nawet nie pomoże“!...

Sulima.

Złośliwa uwaga.

Kilku młodych panów siedzi przy czarnej kawie u Janikowskiego na Plantach, zabawiając się rozmową. W tej chwili przechodzi obok kawiarni jakaś elegancka dama z pieskiem na smyczy i wszyscy panowie równocześnie kłaniają się jej elegancko.

— Hm! — robi uwagę jeden z nich — jak uważam to my wszyscy znamy bardzo dobrze tę pannę Stefcię!...

— O! to bardzo dobra dziewczyna — odzywa się drugi — szkoda tylko, że kocha się tak w tych psiskach! Za moich czasów miała coś aż cztery pincze!...

— Gdy ja królowałem w jej sercu — uśmiecha się trzeci — to trzymała sobie pięć ratlerków i dwie małpki...

— Naprawdę? — rzecze z przekąsem czwarty, uważający się za niepokonanego *in puncto* kobiet — widocznie nie mieliście szczęścia! Gdy ja się znałem z nią, to w tedy Stefka nieinteresowała się żadnem bydlęciem!...

— Cóż dziwnego? — odzywa się na to złośliwie któryś — widocznie ty jej starczyłeś za wszystko!...

Dobrze zrozumiał.

Do trzeciorzędnego hotelu na Stradomiu zajeżdża jakiś szlagon, przybyły do Krakowa południowym pociągiem.

Upał i zmęczenie podróżą dały mu się tak we znaki, że zamiast pójść za interesami do miasta, rozebrał się w swoim pokoiku i zadzwoniwszy na kelnera, położył się na sofce.

Po jakiej półgodzinie zjawia się w pokoju obdarty brudny miszures.

— Pan dobrodżej sobi czegi życził?...

— A tak — odpowiada szlagon, który nie mogąc spać, chciał przeczytać dla zabicia nudów gazetę — przynieś-no mi jaki dziennik...

— Dżennik? *wus ist* dżennik? po co dżennik — odzywa się miszures, dobywając coś z szafki stojącej przy łóżku — u nas nimo *dżennik* — jest tilko *nocnik!*...

ZNALEZIONY LIST.

(*Anonimowo przysłano nam ze Lwowa następujący list z dopiskiem „znaleziony“, który podajemy w dosłownem brzmieniu:*)

Pan Nagu Scia

Pryma dona lud ofa

L w u f

a b o t y J a t e r l u d o w y j
a b o z l i S t a m i S t a s z K i p i ó r K o.

Najwuko Hańszagu Steczko!

Pisz Em docie bina pas Blind bonie wim gdzie si teras obracasz, ahcem ci wod Pisać natfuj ost Atni list taj do Nieść cotu wu Nas sły hadź.

Cieszy Limysie fszyst kiena toj Kra kuf i kuż damy śLała ży tusy cał Kim jenteres Y pop Rawi i be Limy pszyna Dziei, atu si poka Zały nici ztegu i jawi Dzem co ztyj Monki nibe Dzie żad Nego hleBa!...

Pofiadamci facety somtu gożyj go Łejakmi Łoska w pieknej Cheleni a ta Kichci funiuf strugaj om jak taKrowa popier wszem Cie lęciu!..

Kuż dyjino bańki noSem puska żyma O GromNYJ ma Jontek ali jagci do Czegu przyj Dzi tosi zaras po Kazui ży ma w kie Szeni guzik!...

Majom one, nibyjte fa Cety majontek, ali taki majontek to ci makuż dyj chłop abo batiar, i nato tomyci psze cinicie Kawe, boza taki ma Jontek tosy i mar nyka tanki ni ku Pisz!...

Rozte lipałam cisi ona szyj bidzi jaktoj tram bal konnyj, co ci z cło Wego sypi koło Bernajdynuf a mam ci inny nofszy hi Storyje wopi Sać.

Checuf mamyj my jusztu tRoszka i to faj Nych! Ta zdo Kupilka, comci zniom miała a wan Ture wybra Ła ci sie tu raz pod czarn Ego osŁa i potym spuź niŁasi naprzedstaw Leni. To bajkabo si taki jenteres kuždej pożon Dnyj churzest Ce pszytra Fi, ali checy my mieli, bo jak przyj Szła a Lelewic jij sispy tał: topa Ni dupiro teras wraca z pod czar Nego osŁa, wonasi ok Rutnie obó Rżyła i gada: „Niech mi sem pan reży syr necha i nie wy Misla i nic ne mló wi, bosim to nebyl żadne czar Ni oszeł, ale blon Dinek i bardzo pożondny gość“!..

Niechsy tɜza tracona pot Wora dalij blondin kuje (ży tyszta ki mał Piszon tocima żaw sZe szczen ście!) a jaci woli napisać inny lepszy Chi Storye!

Toj lizd, cośty mina Pisała zgu Biłam ci gdzieś wsypa ratce, a możemi i chtoś gowy ciongnął, bowisz ży jagsi z fa Cetamy idzito nima nicpew nego. Mu Siałci go tyszchto znaliść i dałci gotym z boCiana acigo psze Durkowali iszluss.

Czuł Am cisie wiencwo Brarzona nacho norze i na orty graflii, bojusz prafde po wiedziafszy, totysi tom orty grafliom stra szniszkan dalizu Jesz, a mogła Byśse wzionć zemNi pszyk Ład jagsi pisaćpo Winno, taj posła łamci im dory dahcyi mli Cznegobra ta, coby im toj orygi Nał wode brał.

Ali woni cimu kaza Li pokazać legi tymacyom, co wun jezd brAt (a pszeci kuż Dyj widzi, co wunni sios Tra, bowpor tkach ho dzi) i potympo Wiedzieli mu, co woni taki doku Menta wisza Jom na ćwoczku, ali żytam chturyś brałna psze Czysz Czeni, to już pewni i orygi Nał z ćwoczka po Szydł dziein dziej!...

Takie cito som świ Nie, cosy nawyt kobice pismo do takih rzeczóf używa jom, co myma my natopal ce właś Nie ciebie cału jonca

Koli żanka i przy jaciułga

Janie laBie Gańska.

Dowcipny.

W kawiarni Janikowskiego na Plantach siedzi przy stoliku całe towarzystwo od „naszej wiary“ i zabawia się wesoło, gdy wtem jednej pani wyrywa się głębsze westchnienie, podobne do skrzypienia krzesła.

— Ach waj! — szepce półgłosem, dosłyszawszy to dowcipny pan Moryc — że też to człowiek pocze buje zawsze tilko o tem sliszecz, cobi chczał widżecz!...

Idylla domowa.

— Podobno mąż pani prowadzi niezwykle regularne życie?...

— A tak! nie było jeszcze dnia, żeby nie wrócił pijany do domu...

U doktora w Szczawnicy,

Do doktora X. przychodzi żydówka.

— Panie koncylarze, mnie cosz boli w gębe!...

Lekarz ogląda gardło, wreszcie opiniuje:

— Pani się przeziębiłaś! Gardło silnie zaczerwienione! Trzeba się ciepło ubierać, bo tu chłodno! Radzę pani kupić sobie barchanowe majtki!...

Po powrocie do domu, bada żydówkę jej mąż:

— I co tobie Ryfka powiedział doktórz?

— Co mi powiedżał? On mi powiedżał, że mi boli gardło i kazał mi sobie kupić barchanowe majtki...

— Ty durna! Co ty chodżysz do taki głupi doktórz! Na drugi raz, to un tobi zajrzy g d z i e i n d z i e j i każe tobie kupicz k a p e l u s z!...

NIE WSZYSTKO SIĘ ODDAJE.

Spotkałem ją w ogrodzie:
„Jak się masz moja mała?!“
A ona bardzo grzecznie
Mój ukłon mi — *oddała!*

Przysiadłem się... Do rączki
Dobrałem się maleńkiej,
A ona mi *oddała*
Serdeczny uścisk ręki!

Poszliśmy na kolacyę
Dla pokrzepienia ciała,
Wypiła dosyć dużo
Wypiła — i *oddała!*

Gdzieś zniknął pugilares
Gdym ściskał ją w zapale —
Lecz tego mi niestety!
Już nie *oddała* wcale!

Remember.

Doświadczona.

Artystka ludowa pani H. wybrała się raz pod wieczór do Parku krakowskiego w towarzystwie pana Iks.

Po wesołej kolacyjce, gdy już zmierzch zaczął zapadać, pan Iks zauważył, że przechadzka bardzo pomaga trawieniu i zaproponował swej towarzyszce spacer w tylnej części parku.

— Co? mamy się teraz przejść? Ależ za nic w świecie! — zaoponowała pani H.

— Dlaczegóż nie mielibyśmy się przespacerować — broni swojego projektu pan Iks — a może się pani obawia, że jest już trochę za ciemno?...

— Och, nie! — śmieje się w odpowiedzi pani H. — ja obawiam się właśnie, że jest jeszcze za jasno!...

Dobry stary.

U Hawełki spotyka pan J. znanego ze złośliwego dowcipu dra Münza i opowiada mu najświeższą wiadomość z bruku.

— Słyszeliście doktorze, ten stary hrabia *** żeni się i to z młodziutką panienką...

— Zacny starzec — odpowiada z uśmiechem doktor Münz — widać, że dba o swoich przyjaciół!...

Autentyczne.

Pan Ypsylon, stary nauczyciel szkół ludowych, przychodzi do fryzyera, żeby go ostrzygł. Po ukończonej operacyi, pan Ypsylon przegląda się w lustrze i wkońcu niezadowolony woła do golibrody:

— Pan zakrótko ostrzygłeś te włosy! Za karę proszę w tej chwili ostrzydz mnie jeszcze dwa razy!...

MYŚLI.

...Na sto dziewcząt, jakie upadły w swem życiu — co najwyżej dwie potknęły się o kamień, a reszta o... kolacyjkę w separatce.

* *

...Niejedna kobieta myśli, że miłość jest albo szczęściem albo nieszczęściem i twierdzi, że jeśli jest szczęściem, to trzeba jej używać, jeśli zaś nieszczęściem, to najlepiej wcześnie się z nią zapoznać...

* *

...Małżeństwo to jest instytucya, w której z raju przechodzi się do czyśca, a następnie kończy się życie w prawdziwem piekle...

* *

...Jakiś złośliwiec powiedział, że dlatego tylko kocha się w drobnych kobietach, bo z dwojga złego należy wybierać zawsze mniejsze...

* *

...Miłość jestto bardzo przyjemna kolacyjka we dwoje, choć niektórzy figlarze twierdzą, że we troje lepiej ona smakuje...

Ale.

Do chórzystki lwowskiej operetki, panny Anieli B., przychodzi w czasie przedstawienia posługacz uliczny i oddaje jej bukiet z róż:

— Pan hrabia *** kłania się panience, przesyła te kwiaty i prosi, żeby panienka poszła z nim po przedstawieniu na kolację...

— Dobrze, dobrze! — odpowiada panna Aniella — ale który hrabia *** ojciec, czy syn?!...

Siła przyzwyczajenia.

Pan Jan i pan Antoni, dwaj młodzi kawalerowie, jako koledzy z gimnazyum, już na uniwersytecie mieszkali i jadali do spółki, a zacząwszy sami na siebie pracować, nadal też pozostali w takim samym stosunku koleżeństwa i wspólności dochodów.

W ostatnich czasach poznali obaj pewną panienkę, Stasię, która na panu Antonim zrobiła tak wielkie wrażenie, że postanowił się z nią ożenić.

Powziąwszy więc to postanowienie, przychodzi do domu i zastawszy tam pana Jana, zajętego jakąś pilną robotą przy biurku, dzieli się z nim swemi myślami:

— No, co powiesz Jaśku? Raz kozie śmierć!... Postanowiłem ożenić się z panną Stachą!...

— *All right!* — odpowiada w roztargnieniu kolega — i owszem, a co ja ci mam dać do spółki?...

Z monologów pięknej baletniczki.

...Doprawdy jakie to życie jest ciężkie! Człowiek ma tylko dwie nogi, a nieraz proszą go aż na cztery kolacye!...

Chyba.

Pan Adam, grając w lawn-tennisa z panią Zofią:

— Wie pani, ciekawa rzecz, że pani to zawsze musi mnie pobić!...

— Cóż wielkiego — odpowiada ze słodkim uśmiechem pani Zofia — w domu prawie codzień ćwiczę się w tem na moim mężu!...

Z high-lifu.

— Więc pańska kuzynka baronie, wychodząc za tego starego księcia, zamiast posagu wniosła mu w dom tylko troje dzieci z pierwszego małżeństwa?

— Tak hrabino! ale książe kocha te dzieci, tak jakby własne, a i synka, którym go żona teraz obdarzyła, także kocha tak, jakby to było jego własne dziecko!...

Emancypowane.

Pan F., wielki przyjaciel ludu, przyjechawszy do Zakopanego, wybrał się na przechadzkę do Kuźnic i w drodze spotkał dwie młode góralki. Jako jeden z tych, dla których lud i jego życie jest jednym z najciekawszych tajników, rozpoczął naturalnie pan F. rozmowę z góralkami i rozpytując się o tryb ich życia, zagadnął wkońcu:

— A cóż wy robicie, gdy się już ściemni na polu?

— A dyć panocku — odpowiada ze śmiechem jedna z góralek — kazby tam która z nas cekała, aze się ściemni?!...

Z PAMIĘTNIKÓW POKOJÓWKI.

Niech tą moją pierwszą służbę
Jasny piorun trzaśnie!
Moi państwo bardzo młodzi
Pobrali się właśnie!

Urządzenie mieli świetne —
(Czego nie zapomnę),
Najpiękniejsze zaś z wszystkiego:
Dwa łóżka ogromne!

Będąc bardzo delikatna
Siły mam nie duże
I nie lubię ciężkiej pracy
Gdzie u kogo służę!

A tam pracy by starczyło
I na całą czeladź,
Takie duże łóżka ciągle
Na nowo zaścielać!

Nie chcę zatem więcej służyć,
Gdzie są państwo młodzi —
Wszak pracować ustawicznie
Zdrowiu przecie szkodzi!

II.

Potem byłam w innem miejcu
Dosyć odpowiedniem,
Gdzie pan wracał regularnie
Dopiero nadedniem!

Nie chcąc zaś hałasu robić
Gdy już żona zaśnie,
Zawsze wchodził przez alkowę,
Gdzie sypiałam właśnie!

Znowu miałam więc mordęgę
Z ciągłem otwieraniem,
Zmizerniałam i pobladłam
No — i *ślus* ze spaniem!

Raz to tak się porobiło:
Pan nie miał zapałek,
No i zgubił kamizelkę
Czy inny kawałek!

Na dzień drugi — oj! to była
Awantura wielka,
Wpada stara: co tu robi
Pana kamizelka?

Co ma robić? nic nie robi
Cicho leży sobie,
Albo ja tam szukam czego
W pana garderobie?

Stara w łeb mi kamizelką
Dała niespodzianie:
„Wynoś mi się zaraz z domu
Jakiś koczkodanie!“

W łeb mi dała kamizelką
I trzasnęła klamką —
Niechta! a ja i tak sobie
Jestem dzisiaj mamką!...

Chat-Noire.

Wygrała zakład.

— Pamiętasz Mańka, jak Zośka wyjeżdżając do Zakopanego założyła się z nami, że powróci z mężem?...

— No i cóż?...

— I wczoraj wróciła...

— Naprawdę?... i z mężem?!...

— A tak... z mężem! ale z mężem Anielki!...

Takie damy.

— Słuchaj Staszku! Weź mnie dziś ze sobą na operetkę!...

— Nie mogę moja droga, bo muszę dziś wziąć ze sobą żonę!...

— Co? więc ty mnie już zdradzasz i to w dodatku z własną żoną?!...

Odciął się.

Stary pan Wincenty, który dorobił się znacznego majątku na pospolitem świniobójstwie i wypolerował się bodaj jako tako w świecie, miał córkę. O nią starał się w poważnych bardzo zamiarach pan X. młody subjekt handlowy a będąc pewnym już panny i jej zezwolenia, oświadczył się o nią ojcu.

— Wiecie moi państwo, to dopiero coś ciekawego — oburzył się, wysłuchawszy tych oświadczyn pan Wincenty — i pan, taki marny kupczyk, chciałbyś otrzymać rękę mej córki?!... Panie, czy nie cierpisz pan czasem na manię wielkości?!...

— Przepraszam pana — odcina się delikatnie pan X. — ale doprawdy nie miałem pojęcia, że pańska córka ma taką wielką rękę!...

ŹRÓDŁO PRUDERYI.

Są niektóre panny,
Co z całą rozkoszą
Suknię na ulicy
Choć nie trzeba — wznoszą!

Ale są i takie
(I to mi dziwota),
Które się nie unną
Wśród deszczu i błota!

Źródła tej pruderyi
Mogą być, jak wnoszę:
Cnota, chude łydki
Lub — dziura w pończosze!

Chat-Noire.

Zawiedzione nadzieje.

Pani X., przyjechawszy z swą córką jeszcze z początkiem maja do Zakopanego, wynajęła mieszkanie aż do późnej jesieni, porobiła masę znajomości i każdemu opowiadała, że prawdopodobnie i zimę nawet tam przepędzi.

Natomiast córeczka pani X., ośmnastoletnia panna Ida, jak wszystkie panny w tym wieku, obracała się przeważnie wśród młodzieży, szukając sobie gwałtem męża.

Do obu tych pań tak się za parę miesięcy przyzwyczajono w Zakopanem, że niemałe zdziwienie i zaciekawienie wywołała wieść o ich nagłym wyjeździe.

— Słuchajcie-no panie Antoni — pyta *ex re* tego wypadku pan B. pana Zet, uchodzącego powszechnie za żywą kronikę zakopiańskich plotek — czy nie wiecie wy dlaczego to ta X. ze swoją Idą wyjechała stąd tak nagle?...

— Wiem, wiem! — odpowiada z figlarnym uśmiechem pan Zet — poprostu pani X. miała nadzieję, że zostanie teściową, a tymczasem przekonała się, że będzie wnet babką!...



— Jak uważam, to ty moja droga chorujesz na manię pisania!...

— Nic dziwnego! W towarzystwie takiego starego grata jak ty, na nic innego chorować nie mogę...



— Więc to prawda, że złapałeś twą żonę na czułem *tête à tête* z twoim szefem?

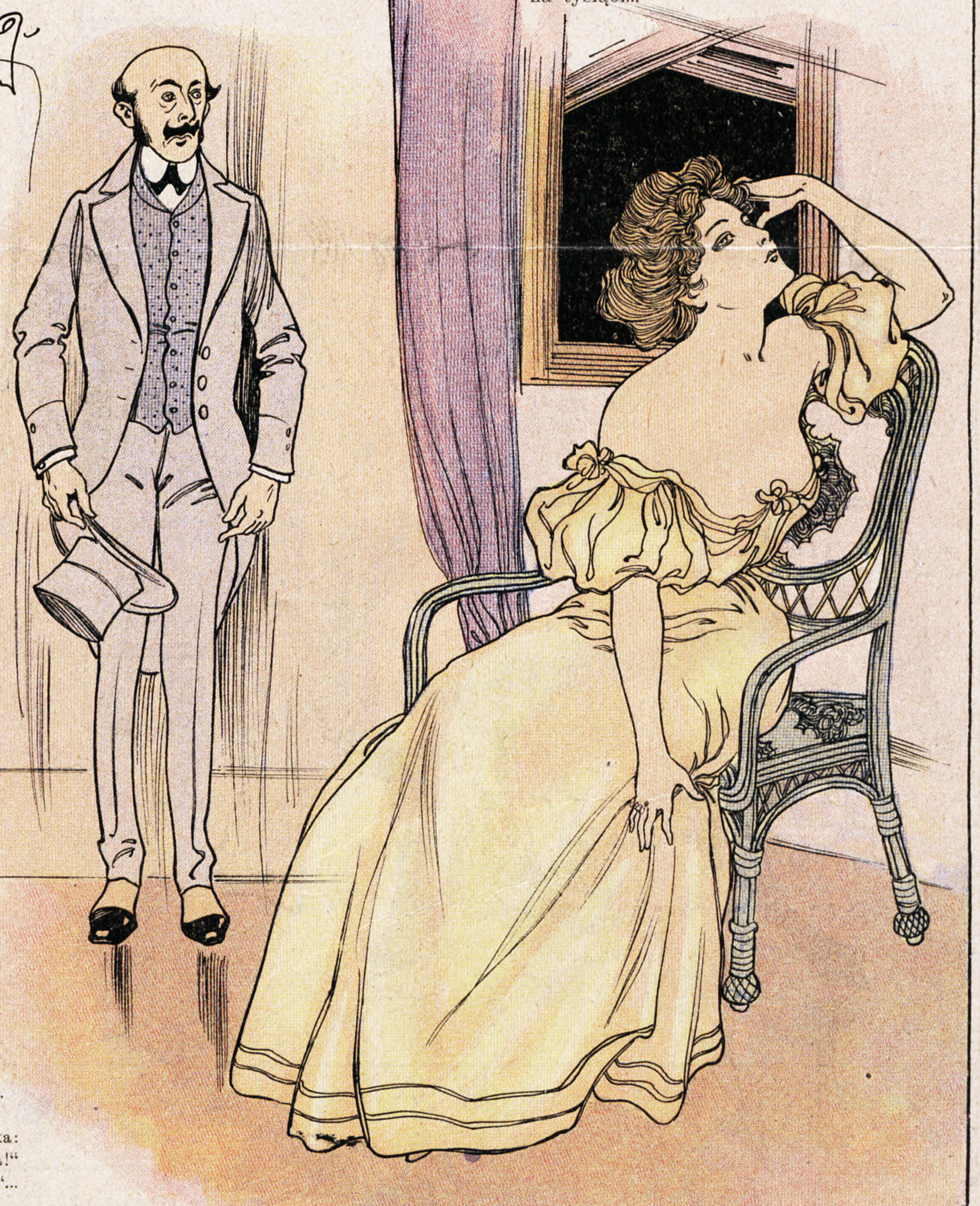
— Tak!

— No i cóż mu powiedziałeś?

— Zażądałem natychmiastowego awansu o 500 guldenów i podpisania wekslu na tysiąc!...



Słona woda szczypie łydki
Ciałko kolą mężczyzn oczy,
Ale miło sprezentować
Kostyum w kroju tak uroczy!...
Ale miło słuchać szeptów,
Które wznosi w krąg płeć brzydka:
— „Jaki kostyum!"... A ramiona!"
— „A figurka! — A ta łydka!"...

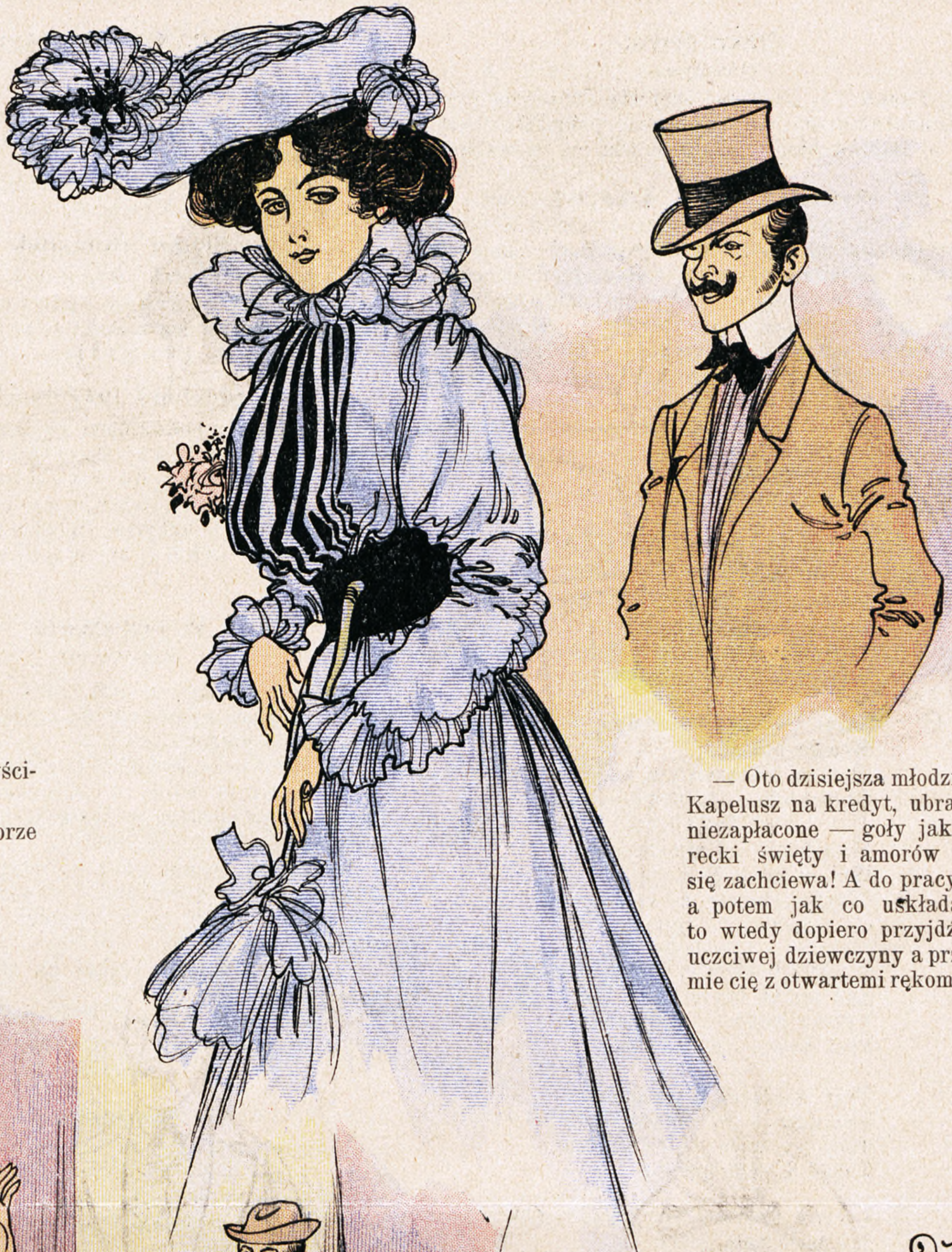


— Pan jesteś bezczelny!... I po tem wszystkiem, co między nami zaszło, masz pan jeszcze odwagę przyjść do mnie?...

— Dowiedziawszy się, że mąż pani wyjechał — zaraz nabrałem odwagi...



— No cóż? Stawiałaś na ostatnich wyścigach, czy nie?...
— Naturalnie, że nie! przecież na torze nie ma separatek...



— Oto dzisiejsza młodzież! Kapelusz na kredyt, ubranie niezapłacone — goły jak turecki święty i amorów mu się zachciewa! A do pracy — a potem jak co uskładasz, to wtedy dopiero przyjdź do uczciwej dziewczyny a przyjmie cię z otwartemi rękoma!...



— Gwałtu! złodziej! ratujcie!
— Ale pani, ja wcale nie mam zamiaru pani okraść — gotówbym pani jeszcze nawet coś dodać!...



— Cóżeś ty Zosiu taka przygnębiona dzisiaj?
— Ano, bo jak dłużej potrwają takie upały, to prawdopodobnie będę się musiała wziąść do uczciwej pracy!...

Jako żywo!

(Autentyczne).

Panna T., artystka operetki lwowskiej przed zaangażowaniem się na scenę, pobierała lekcye u p. Dąbrowskiej — jak to mówią po lwowsku — *za durno*

Po pierwszych swoich występach panna T. przychodzi do swojej dawnej nauczycielki z wizytą a usiadłszy na fotelu zakłada ogromnie elegancko nóżkę na nóżkę i mówi z dumnym uśmiechem:

— Ta moja pani! ta patrz pani! ta ledwo żem trzy czy cztery razy wystąpiła, a już mam jedwabne pończochy i podwiązki ze złotymi klamerkami i resztę z koronkami także jedwabne! A co? ta prawda że ja mam głos?

— Hm! — odpowiada na to pani Dąbrowska — o ile mnie się zdaje, do tego wszystkiego głos jest całkiem zbyteczny!...

WSZYSTKO POŻYCZANE.

(Pewnej artystce — do albumu).

Pismo uczy, że prawdziwa
Wiara — działa cuda!...
Ja nie wierzę!... Dziś na świecie
Wszędzie: fałsz obłuda!

Zaraz trafność udowodnię
Mojego poglądu:
Znałem jedną słynną piękność
Co prawda — *z demi mond'u!*

Urządzenie jej mieszkania
Wprost zdumiewające,
Przypuszczałem, że kosztuje
Co najmniej — tysiące!

W oknach kwiaty, których nazwy
Zna chyba botanik,
Pyszne łóżko — nieodstępny
Przy nim — parawanik!

Trzy miednice z porcelany
Świadczą o jej zbytku,
Trzy miednice — do innego
Każda z nich użytku!

Lecz w uroczem tem gniazdeczku
Nie mieszkała sama,
Te dostatki podzielała
Z nią — czcigodna mama!

Ale nieraz bywa trudno
W życiu tem — niestety!
Przyszedł zastój — i zabrakło
Ach! głupiej monety!

W jakiś czas przyszedłem do niej
Jakąż widzę zmianę!
Żyd — wziął całe urządzenie
(Było — pożyczane!)

Nic biedaczce nie zostawił,
Zabrał co do sprzęta.
Ach! i mama też zniknęła
(Była wynajęta!)

Więc straciłem w tę artystkę
Wiarę do ostatka:
Wszystko było pożyczane,
Wszystko — nawet matka!...

Chat-Noire.

Jeszcze jak!...

Dwóch facetów rozmawia o znanej z muzykalności i swych występów koncertowych. pannie ***.

— Ty nie masz nawet pojęcia — mówi pierwszy — jak ta Lola jest muzykalna...

— O, i owszem — odpowiada z przekąsem drugi — słyszałem, że kiedyś, jak zaczęła towarzyszyć na fortepianie jakiemuś tenorowi, to mu towarzyszyła aż do hotelu!...

ROZSYPANE OGŁOSZENIA.

Samochód

benzynowy z ukończoną politechniką i dwoma egzaminami państwowymi przygotowuje po niskich cenach do matury w szkole realnej. Adres: Technik Kraków.

Siedm otomanek

z orzechowego drzewa, wygodnych, znających dobrze nuty i zasady śpiewu chóralnego zaangażuje natychmiast Sekretaryat operetki lwowskiej.

Słuchacz inżynieryi

młody kawaler z podwójnemi gumami na przednich kołach, silny, mogący unieść łatwo i sześć osób, znakomity do wycieczek familijnych, albo jako omnibus hotelowy za psie pieniądze do nabycia. Oglądać można codzień: ul. Bracka l. 36. w podwórzu.

W Jarosławiu.

(Autentyczne).

Nocnym pociągiem przyjeżdża do Jarosławia pan X. Wsiada na dworcu do dorożki z zamiarem jechania do hotelu.

— Gdzie mam jechać? — pyta dorożkarz żydek.

— A bo ja wiem — odpowiada pan X. — Pierwszy raz jestem w waszem mieście, to nie wiem nawet, gdzie się obrócić...

— Proszę jaśnie pana — odzywa się na to mrugając okiem dorożkarz — zawiozę pana do takiej panny, co jej życie niemiłe! Ona tęskni za jaśnie panem...

— Zwaryowałeś? Tęskni za mną? Ależ ona mnie nie zna wcale...

— Ny, co to szkodzi? Una pozna jaśnie pana będzie jej przyjemnie i przestanie tęsknicz!...

Skromny.

Starszy jakiś szlagon, przyjechawszy do Krakowa, wraca koło dziesiątej godziny w nocy do hotelu przez Planty, gdy wtem podchodzi do niego jakaś strojna kobietka i zaczepia go utartym od wieków sposobem:

— Gdzież to się pan tak spieszy, mój piękny panie?...

— Och! — odpowiada skromnie szlagon — piękny to za wiele, chyba raczej dobrze zakonserwowany!...

W Zakopanem.

Pan Adam, młody Krakowianin, przyjechawszy do Zakopanego, wybrał się w parę dni po przyjeździe o trzeciej zrana na wycieczkę. Przechodząc koło hotelu Sieczki, spotkał znajomą panią Zet, powracającą z balu. Pani Zet była tak obwinięta w futrzaną rotundę, kołnierz tumakowy i bobrowy kapturek, że pan Adam aż oniemiał z podziwienia.

— Dzień dobry pani! — wyjąkał w końcu — no, no! pani to się chyba nigdy nie zaziębi!... Tyle futer...

— Ba! — przerywa mu z uśmiechem pani Zet — to z wierzchu tylko, ale żebyś pan zobaczył co tam jest jeszcze pod spodem!...

Niesłyszane.

Dama (oburzona:) Jakto? więc pan chce zostać panie doktorze lekarzem chorób kobiecych, a nieczyta pan wcale żurnali?!...

Wszystko jedno.

„Artystka“ panna S., przyszedłszy pewnego razu do domu, dowiaduje się w bramie od stróża, że jakiś facet, „pewnikiem hrabia, bo łysy jak kolano“, rozpytywał się o jej mieszkanie.

Panna S. pędzi więc czemprędzej do siebie i wpadłszy jak huragan do przedpokoju, woła do pokojówki:

— Podobno szukał mnie ktoś tutaj?

— A tak, proszę pani — odpowiada pokojówka — był przed chwilą hrabia X. Może najwyżej pięć minut minęło, jak poszedł!..

— Ach ty małpo — oburza się panna S. — więc nie mogłaś powiedzieć mu, żeby zaczekał chwilę? Nie mogłaś go czembądź przez ten czas zabawić?...

— Ależ proszę pani — tłumaczy się biedna dziewczyna — właśnie, że go zabawiałam, jak mogłam najlepiej — tak, że on sam powiedział, iż nie potrzebuje już czekać wcale na panią!...

Lolo zdrajca.

Malutki pięcioletni Lolo, idąc raz z mamusią przez Planty spotyka znajomą matki, panią Fl. i wskazując na nią pyta ciekawie:

— Mamuuiu! cy ta pani, tak samo jak ty jest juz mężatką?...

— Naturalnie dziecinko! — odpowiada matka.

— Ach! — woła zdziwiony Lolo — a cemuz w takim lazie zaden oficel nie przychodzi do niej, kiedy sobie siądzie na ławecce?!...

Skrupulatny.

Pan Fragner „wielkie finansiste i inszy kupiec“ wysyła swojego ajenta w podróż za interesami.

— Kiedy pan pojedźe panie Salomon? — pyta się pan Fragner umówiwszy wprzód kwestyę dyet.

— Kiedy! Dżyszaj o jedenaste w południe! — odpowiada ajent.

Wieczorem koło dziewiątej godziny pan Fragner wraca do domu i zastaje w salonie swoją żonę w czułym uścisku pana Salomona.

— *Wus ist?!* — oburza się pan Fragner na ajenta — pan nie tilko, że nie pojechałesz, ali jeszcze szedżysz u moje żone?!..

— *Pardon* panie Fragner — odpowiada skrupulatny ajont — ali ja już panu nie policzy za ten dźeń żadnych dyetów!...

W dziecinnym pokoju.

Malutka Maniusia rozebrawszy się wieczorem w swoim pokoiku leży już w łóżeczku, gdy w tem jej młody braciszek Staś zaczyna się dobijać do drzwi:

— Alež nie można — odpowiada z powagą Mania — bo ja jeśtem juz lozeblana i tylko w kosiulce, a mamusia powiedziała mi, zie dziewcynki nie powinny się nigdy pokazywać chłopcom w kosiulkach!...

Ale Staś ani myśli ustąpić i wołając bezustanku „ja chciem ci powiedzieć doblanoc“! dobija się dalej do drzwi. Maniusia z początku nie zważa na to, ale w końcu zwycięża u niej miłość siostrzana więc lituje się nad płaczącym pod drzwiami braciszkiem, szybko zrzuca koszulkę i otwierając drzwi woła do Staśka:

— No Staśku! Telaz mozes wejść, bo już niemam na sobie kosiulki!...

Naturalnie!

Jakiś facet zobaczywszy modniareczkę pospieszającą z pudełkiem od kapeluszy przez ulicę, zaczepia ją obcesowo:

— Przepraszam, po cóż się panienka tak spieszy, czy nie lepiejby było pójść sobie naprzykład ze mną?...

— Także coś! — oburza się zaczepiona — a to co znowu za bezczelność zaczepiać mnie wtedy, gdy muszę iść do interesu?!...

Zapewne!

Pan X., przyszedłszy do pracowni swego przyjaciela pana Z. artysty-malarza, zastaje tam znajomą mu pannę Halę pozującą do jakiegoś obrazu.

— Oo?! — dziwi się pan X. — to pani jest teraz modelką, panno Halu? Przecież jeśli się nie mylę, była pani w zimie za kasyerkę...

— Tak! — tłumaczy się panna Hala — ale w lecie lepiej jest być modelką, bo człowiek i nie jest tak ciepło ubrany i niepotrzebuje obsługiwać tylu gości!...

Nasze dzieci.

— Słuchaj Antoś — mówi matka do swego ośmioletniego synka — masz tu pomarańczę, ale podziel się nią po chrześciańsku z Maniusią.

— Dobrze mamusiu — odpowiada z powagą Antoś — ale co to znaczy: podzielić się po chrześciańsku?...

— Widzisz dziecino — tłumaczy synkowi matka — to znaczy, żebyś sobie wziął mniejszą część pomarańczy, a Maniusi dał większą!...

Antoś usłyszawszy to, biegnie z pomarańczą do siostrzyczki i woła ucieszony:

— Maniu! masz tu pomarańczę, ale podziel się nią ze mną po chrześciańsku!...

STUDYA DOMOWE.

Młody panicz, co „s i ę u c z y ł
N a d o k t o r a“ — rok bez mała,
Wszedł do kuchni, gdzie Marysia
W pół-negliżu szorowała!

I ujrzawszy pełne wdzięki,
Nie mógł oprzeć się pokusie,
By nie skubnąć tu i ówdzie —
Lecz Marysia broni mu się:

— „Mój paniczu! Co to znaczy!
Zaraz pana uwiadomię!“...
Co to znaczy? Ach! ty głupia!
Ja studyuję... anatomię!...

Chat-Noire.

Pytania i odpowiedzi.

— Co ma wspólnego kobieta i kamienica?

— Obie na starość nie mogą się obejść bez tynkowania!.-.

* *

— Czem się różni cnota od pstrąga?

— Zamarynowany pstrąg smakuje, a zamarynowana cnota nie!...

W wagonie.

W przedziale pierwszej klasy pociągu zdążającego do Krynicy siedzi pan X. i jakaś szykowna młoda kobieta. Pan X. nadskakuje swej towarzyszce podróży, jak tylko może, na co ona prawie nic nie odpowiada.

W końcu pan X. zniecierpliwiony odzywa się wprost:

— Ciekawym coby tak pani zrobiła, gdybym był bardziej natarczywym! Linki sygnałowej niema, a do najbliższej stacyi mamy jeszcze pół godziny drogi...

— Naprawdę — odpowiada na to, piekąc raczki facetka — pocóż więc pan w takim razie traci czas na głupie gadanie?!...

I to prawda!

Pan Adam w pewnem towarzystwie wścieka się na wegetaryanizm.

— Doprawdy — odzywa się jeden z słuchaczy — co panu ten wegetaryanizm szkodzi?...

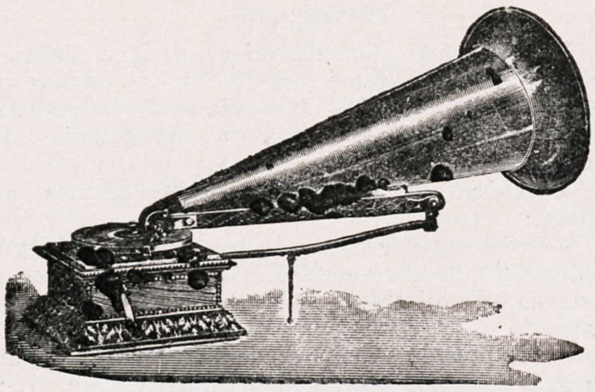
— Proszę! — woła obrażony pan Adam — wszak, gdyby nasza matka Ewa nie była się bawiła w wegetaryankę, tobym dziś niepotrzebował mojej żonie sprawiać żadnych toalet!...

Ciekawe.

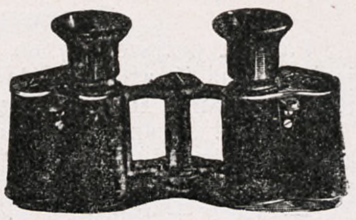
Młody i przystojny facet, pan August, poznawszy się z panną Julcią, oświadcza jej swą miłość.

— Kocham panią, panno Julciu!..

— Tylko proszę pana, niech mi pan nie mówi nic a nic o miłości — odpowiada surowo panna Julcia — bo pan jest wprawdzie bardzo przyjemny, ale mama powiedziała mi, żebym się strzegła, b o p a n n i e j e s t j e s z c z e w t y m w i e k u, w którym mężczyźni kochają, żeby się ożenić!...



K. ZIELIŃSKI



MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; **szlifiernia szkieł optycznych,** urządzona podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze **Gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, **koncertowe** po kor. 200 i 300. **Płyty** do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6.

Rok założenia 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa



Toskańsko-Wielkoksiążęcy dostawcy nadworni

Adolf Fränkel i Synowie, Biała

c. i k. nadworni dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import orygin. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki. Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna).

„Grunwaldówka“ „Morowa“

Duży wybór pięknych podarków na święta.

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) 3/2 lub 2/2 flaszek. – Cenniki na żądanie gratis i franko.

PIERWSZA POLSKA

FABRYKA FARB ARTYSTYCZNYCH

J. KARMAŃSKI i SP.

POLECAJĄ:

Farby artyst. olejne i akwarelowe oraz tusze płynne czarne i kolor.

Fabryki: Dębniki pod Krakowem. — Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

WARSZAWA: BRONISŁAW KUKS’, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: WIEDEŃ Alois Ebeseder I. Opernriug 9; PRAGA Ludwik Cisar, Smichov 101; TRYEST Giovanni Schmid, Via Ghega 7; SOFIA Kosta Dabo. MONACHIUM Richard Schober, Resenheimerstr. 40; WENECYA Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; MEDYOLAN Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Eleg:nckie spodnie spacerowe złr. 2,25

nieprzeczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka l. 31. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych niezrównanie **niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, ul. Grodzka 31.**

KONCESYONOWANY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ULICA WIŚLNA L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

IMIĘ



SINGER

jest dla

maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: „Central Bobbin“, a nawet pod nazwiskiem „Singer“. Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER & Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, Krakowska 4/5. N. Sącz, Jagiellońska.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43“ A. Heilman, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.



Palcie tylko



»PROGRESS«

Zdrowotne tutki.

»PROGRESS« zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą »sznurową watą«, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

»PROGRESS« zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającemi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

»PROGRESS« zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna »Progress« jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4–5 godz. we fabryce ul. Pawia 12 w Krakowie.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po 4½% rocznie.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku,** Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński.

Z Drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie.



— Wydży pan, pani menczynasi — uni to sobi tak zawsze chodzom do lasu a potem tyż same wracajom!...
— Cierpliwości panie Pinkeles! Przyjdzie czas, że jego już nie będzie a ona i tak wróci nie sama!...